



SZCZEPAN HUTEK

Kpr. Szczepan Hutek , 7 Pułk Artylerii Pancernej, 1 Dywizjon

Ja, kapral Szczepan Hutek, ur. 20 listopada 1909 r. w Siekierczynie, pow. limanowskim, woj. krakowskim, syn Piotra i Marii z domu Dziedzic, narodowości polskiej, religii rzymskokatolickiej, rolnik, ostatnio zamieszkały w gromadzie Czerwień, gm. Horóžanka, pow. podhajeckim, woj. tarnopolskim, podaję:

W 1920 r. jako drobny rolnik przesiedliłem się wraz z rodzicami z części zachodniej do wschodniej Małopolski, gdzie moi rodzice zakupili kilkanaście mórg gruntu pochodzącego z parcelacji obszaru dworskiego gromady Czerwień. W miejscowości tej brałem jako Polak czynny udział we wszystkich organizacjach polskich oraz występowałem na zewnątrz.

Na moje postępowanie jako Polaka patrzyła miejscowa ludność i młodzież nazywająca siebie Ukraińcami. Kilkakrotnie miałem z tych powodów wymówki, a nawet pogroźki, jednak od swego nie odstępowałem do czasu inwazji bolszewickiej. Wówczas na mnie i moją rodzinę ze strony szowinistów ukraińskich posypały się oskarżenia, na skutek których w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. do mojej zagrody wpadli bojce NKWD i gwałtem wdarli się do mieszkania bez słowa usprawiedliwienia. Kazali się ubierać mi i mojej rodzinie, mimo ciężkiej zimy zabronili zabrać jakiegokolwiek pożywienia i odzieży, po czym rozkazali wsiadać na furmanki i pod silną eskortą odstawiono nas do stacji kolejowej w Podhajcach, gdzie wraz z innymi kolonistami zostaliśmy zapakowani do zwykłych [wagonów] towarowych i [wywiezieni] do *obłasti* swierdłowskiej (góry Ural). Podróż wśród okropnych warunków trwała 17 dni, podczas których otrzymaliśmy tylko trzy razy posiłek, a z braku wody i opału, zimnych wagonów, były wypadki choroby i śmierci. Z braku odpowiedniego miejsca w wagonach załatwialiśmy swe potrzeby naturalne w obecności kobiet i młodzieży obojga płci. Wstyd każdego opuścić, staliśmy się podobni raczej do zwierząt. Warunki higieniczne [były] okropne: wszy, brud i zatrute powietrze, towarzyszyły nam przez całą tę podróż.

Po wyładowaniu nas z wagonów na miejscu przeznaczenia 27 lutego 1940 r., wśród okropnych mrozów i śnieżycy, pędzono nas jak psy kilka kilometrów do posiołka Pierwomajsk, gdzie rozmieszczono nas w nieopalanym baraku i bez [chwili] wytchnienia wszystkich zdolnych do pracy zapędzili do kopalni rudy żelaza i złota. Wyznaczono normę, za opłatą 50–80 kopiejek zarobku. Kazano nam płacić za opał, światło i mieszkanie i zmuszono do podpisania pożyczki państwowej. Jeśli ktoś tego nie uczynił, wyrzucono go z pracy i odebrano kartki żywnościowe.

Warunki sanitarne były okropne. Pomoc lekarska była ograniczona do wypadków wysokiej temperatury i widocznych skaleczeń. Wiadomości z kraju były bardzo nikłe, natomiast siłą wtłaczano nam komunizm i ustrój sowiecki.

Taki stan trwał do 25 sierpnia 1941 r., w którym to dniu na skutek amnestii zwolniono nas, Polaków, a ja jako zdolny [do służby] 15 marca 1942 r. wstąpiłem do armii polskiej, z przydziałem do 8 Dywizji Piechoty w Czok Pak, z którą to dywizją wyjechałem do Iraku. Rodzina moja została w Rosji sowieckiej i tam pozostaje po dziś dzień.

Miejsce postoju, 4 lutego 1943 r.